№ 261. Warszawa, Niedziela 21 Września / 3 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); o) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Franciszka Serafickiego.
Wschód słońca o g. 6 m. 6.—Zach. o g. 5 m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

Z Petersburga, 12 (24) września.
W Ukazie Cesarskim, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, wydanym do kantoru dworu, wyrażono: „Pannę *Prawedę Holyńską*, Najmiłościwiéj mianowaliśmy frejliną Najjaśniejszych Cesarzowych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokółu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem,

Radca tajny, senator *Eliaszewicz*, zgodnie z prośbą jego, uwolnionym zostaje dla słabości zdrowia, od obowiązków Zarządzającego kancellarją Namiestnika Królestwa, z pozostawieniem senatorem i z przeznaczeniem go do zasiadania w jednym z Warszawskich departamentów rządzącego senatu.

Dan w Warszawie d. 15 (27) września 1858 r.
(podpisano) »ALEXANDER«.
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu,
(podpisano) *J. Tymowski.*

Wypis z protokółu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem,

Rzeczywisty radca stanu, szambelan *Płatonow*, członek Warszawskich departamentów rządzącego senatu, mianowany zostaje Zarządzającym kancellarją Namiestnika Królestwa Polskiego, z pozostawieniem przytém członkiem senatu.

Dan w Warszawie, d. 15 (27) września 1858 r.
(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu,
(podpisano) *J. Tymowski.*

— W zeszły czwartek przed południem, mieszkańcy miasta Warszawy pośpieszyli tłumnie na pola Powązkowskie, ażeby być świadkami mającego odbyć się tamże przeglądu zebranych pod Warszawą wojsk, a wynoszących do kilkudziesięciu tysięcy. Niebawem liczba przybywających, już to w powozach, już konno i pieszo, zapełniła całą przestrzeń, oczekując ukazania się Najjaśniejszego Monarchy. Około godziny 1éj z południa, przybył także Jego Cesarska Wysokość Xiążę Napoleon, któremu towarzyszył JO. Xiążę Teodor Warszawski, Hrabia Paskiewicz Erywański, jenerał-adjutant Jego Cesarsko-Królewskiej Mości. Z dostojnych, a mających uczestniczyć na przeglądzie osób wojskowych, znajdowali się: JO. Xiążę Gorczakow, Namiestnik Królestwa, jenerałowie-adjutanci Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, jenerałowie i officerowie z orszaku Najjaśniejszego Pana, oraz inni a licznie zebrani wojskowi.

Na polach Powązkowskich rozwinęło się w szeregach wojsko, składające się z piechoty, artylerji i jazdy.

O godzinie 1éj rozległy się okrzyki, witające przybywającego na przegląd Najjaśniejszego Cesarza i Króla, w towarzystwie Jego Królewskiéj Wysokości, panującego W. Xięcia Sasko-Wejmarskiego.

Najjaśniejszy Pan, wysiadłszy z powozu, dosiadł wierzchowca i udał się ku rozłożonym na polu szeregom wojskowym.

Za ukazaniem się Monarchy, muzyki wojskowe uderzyły marsz tryumfalny, a wojska wydały rozgłośne hurra!

J. C. K. Mość miał na sobie mundur piechoty wojsk Cesarsko-Rossyjskich i wstęgę orderu francuzkiego Legji honorowéj, Najdostojniejsi zaś Goście, to jest Jego Cesarska Wysokość Xiążę Napoleon i Jego Królewska Wysokość Xiążę Sasko-Wejmarski, przywdzieli wstęgi Cesarsko-Rossyjskiego orderu św. Andrzeja. Jenerałowie ozdobieni orderem Sasko-Wejmarskim Sokoła Białego, przywdzieli dnia tego wstęgi i gwiazdy tego orderu. Wszyscy w ogóle jenerałowie rossyjscy, posiadający ordery francuzkie, przybrali dnia tego oznaki tychże.

Po objechaniu wszystkich szeregów, N. Cesarz i Król Imć, raczył zająć w pośrodku Najdostojniejszych Swych Gości i całego świetnego orszaku miejsce, a zebrane wojska rozpoczęły defiladę.

I wnet przeciągać zaczęły długim szeregiem: piechota, artylerja i jazda, już to krokiem zwyczajnym, już przyśpieszonym, przy towarzyszeniu muzyki każdego z defilujących przed Jego Cesarsko-Królewską Mością pułków.

Przyglądowi temu towarzyszyło tysiące osób, a z okrążających plac ekwipażów, pomiędzy któremi odznaczał się cztero-konny powóz willanowski z żokejami, utworzył się amfiteatr, który grupowały przybyłe na przegląd osoby płci obiéj, przedstawiając malowniczy obraz, urozmaicony najróżnorodniejszemi kolorami.

Po odbytéj defiladzie, N. Pan raczył podjechać ku miejscu, gdzie stanęły powozy, i tam zatrzymując się przed niemi, rozmawiać tak z JO. Xiężną Gorczakow, Namiestnikową Królestwa, jakoteż i z hrabiną Augustową Potocką, któréj towarzyszyły: hrabina Branicka, hrabina Zygmuntowa Krasińska i hrabina Adamowa Potocka. To samo uczynili i Najdostojniejsi Goście, towarzyszący J. C. K. Mości.

Następnie Jego Cesarsko-Królewska Mość zsiadłszy z wierzchowca, zajął miejsce w powozie, wraz z Jego Cesarską Wysokością Xięciem Napoleonem, i raczył powrócić do Warszawy, witany wszędzie, tak na polach Powązkowskich, jakoteż i na ulicach miasta, któremi powracał do Siebie, radośnemi okrzykami. *(Kurjer Warsz.)*

— Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu w Konstantynopolu wy-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 260.)

Więc zacny prałat, wysłuchawszy go z wielką uwagą, tak odpowiedział:

— Bardzo waszmościom dziękuję, nie za to, żeście mnie na sędzię obrali, lecz za to, żeście po staremu tacy nabożni i nie chcecie obciążać waszego sumienia bez rady tych, którzy od Boga postanowieni jego stróżami. Jakoż ztąd tuszę, że wam Bóg nie odmówi swéj łaski i w téj imprezie poszczęści. Weźmiecie Lwów — i ledwie kilka kropelek krwi padnie! Ale trza iść za moją decyzją. A ja decyduję, że pan pisarz ma rację. Ja już wiem, jaki ma projekt pan pisarz, bo mi o nim powiadał, kiedyśmy się widzieli w Rawie. To nie jest zdrada — a jeśli który ma ją za taką, to ja mu naprzód daję *absolutionem!* I jeszcze więcéj. Albowiem od dnia jutrzejszego każę odprawiać nabożeństwo po wszystkich kościołach, ażeby się ta impreza udała i żeby się przy niéj jaknajmniéj krwi katolickiéj wylało. A to waszmość zanieś panom braci odemnie i pokłoń im się i powiedz, że w niedzielę czekam ich ze mszą św. potem z obiadem: a na nieszpor już oni sami zadzwonią.

Więc tedy rotmistrz był bardzo kontent, bo téż sam był takiego zdania, jakoż już zaczął biskupowi dziękować, a biskup na to:

— Ale pocżekajno waszmość, bo jeszcze tu trzeba o tem pogadać. Zrobiliżeście już co z żołnierzami? bo żeby to potem nieporozumienia nie było, z czegoby mógł wyniknąć jeszcze daleko większy krwi rozlew, niżeli przy samym szturmie do bram i na mury. No, Brześciański jest wasz, o tem wiem: a tatarzy?

— I tatarzy są nasi i kozactwo także jest nie od tego, o czem właśnie dziś będzie mowa.

— No, to zostaje sam Campenhausen. Ten się namówić nie da, a ma przecież około tysiąca ludzi.

— JW. panie! — rzecze mu na to Jmć Wiszowaty, — z Campenhausenem nie będzie tak trudna sprawa. Bo najpierwéj jest tam u niego dwie chorągwi hussarskich, które są nasze. Powtóre jeden pułk pieszy z jego komputu stoi na niskim zamku i jest pod komendą Ożarowskiego. Nie pozostanie mu tedy więcéj jak pięćset ludzi, a ci jeżeli odrazu broni nie rzucą, to dostawszy w kark raz i drugi, prędko się do tego namyślą.

— Raźnie to waść wojujesz, — rzekł na to prałat, — no! aleć to tak się dzieje. Jakoż i ja w to wierzę i jestem całkiem spokojny. Jedna rzecz tylko jeszcze mnie smuci i tak rozumiem, że trzaby to jakoś konieczne...

A to mówiąc, wstał z miejsca, wziął ów ordynans Ledóchowskiego powtórnie do ręki i jeszcze raz go odczytał. Poczem w milczeniu przechodził się po komnacie, a po chwili tak mówił:

— Pan Leduchowski człek mądry, nie mnie się z nim mierzyć rozumem. Pan Leduchowski mąż zacny, złożył już tego monumentalne dowody. Pan Leduchowski wie co zamierza, kiedy każe wziąć w areszt hetmana. Ale przecież ja śmiałbym powiedzieć, że nie koniecznie tam trzeba aresztu, gdzie mo-

chodcy rodem z gubernji Kowieńskiéj Dominikowi *Lewgowd,* który do czasu wydalenia się w r. 1858 za granicę zamieszkiwał czasowo w Królestwie Polskiem, powrócić z zagranicy, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofiie, d. 27 lipca 1858 r. mianowany: rzecz. radca stanu, w stopniu szambelana xiąże *Meszczerski,* mistrzem dworu J. C. W. W. X. KATARZYNY MICHAŁÓWNY, z wypuszczeniem z etatu Sekretarjatu stanu Królestwa; uwolniony od służby: nadstrażnik Wierzbołowskiéj brygady straży granicznéj, sekretarz kolleg. *Jastrzębski.* Posunięty za wysługę lat, na regestratora kolleg. urzędnik kancellaryjny Warszawskiéj kommissji kwaterniczéj *Manulewicz-Mejdano-Uhlu;* uwolniony od służby: urzędnik stanu cyw. wyznania Mojżeszowego w okr. Kaliskim (gub. Warszawskiéj, sekr. prowin. *Asnyk;* z powodu słabości: budowniczy pow. Radzyńskiego, radca hon. *Kowalski,* z wynagrodzeniem przy uwolnieniu rangą asses. kolleg. i z mundurem do urzędu przywiązanym; oddalony ze służby: p. o. burmistrza m. Ciepielowa w gub. Radomskiéj, regestr. kolleg. *Bańkowski,* za dopuszczenie nieporządku w służbie; dyrektor komory Warszawa, radca stanu *Rickman,* zaliczony zostaje do ministerstwa skarbu; mianowany: dyrektor komory Taurogen, radca kolleg. *Afrosimow,* dyrektorem komory Warszawa.—II. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kom. rząd. sprawied. mianowany: urzędnik do szczególnych poruczeń Kom. Rz. Sprawied. radca honor. Alfred *Baranowski,* p. o. asssessora sądu kryminalnego gub. Lubelskiéj; uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: sędzia trybunału cyw. w Lublinie, radca dworu *Mierzejewski* i sędzia pok. okr. Stanisławowskiego Walerjan *Szamota.*—III. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowani: weterynarz referent w zarządzie głównego inspektora służby zdrowia, magister nauk weterynaryjnych Piotr *Seifmann,* p. o. nauczyciela szkoły weterynaryjnéj w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach i assessor weterynarji urzędu lekarskiego gub. Augustowskiéj, magister nauk weterynaryjnych Michał *Mielniczenko,* p. o. nauczyciela przy tejże szkole.—(Podp.)—Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiąże *Gorczakow.*

JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKA MOŚĆ oznajmia Monarsze zadowolenie: p. o. członka honorowego Rady lekarskiéj Królestwa, radcy kolleg *Szubert,* za szczególnie gorliwą służbę i p. o. kontrolera Najwyż. izby obrach. a zarazem sekretarzowi Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, radcy honor. *Kleczkowskiemu,* za długoletnią gorliwą służbę w rzeczonem Towarzystwie dobroczynności.

Z mocy Najwyższego zezwolenia, otrzymują podziękowanie rządu za gorliwą służbę: główny kassjer Warszawskiego towarzystwa dobroczynności Wilhelm *Zejschner,* kontroler tegoż Towarzystwa Adam *Wysocki,* członek Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności Fryderyk *Brzeziński,* naczelnik sekcji w Warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, urzędnik kancellarji przybocznéj Namiestnika Teodor *Samojłowicz* i prezydujący w radzie opiekuńczéj zakładów dobroczynnych pow. Płockiego Antoni *Klimkiewicz.*

Korrespondencja Kroniki.

Kijów d. 6 (18) września.

Kijowskie handlowe magazyny—co stanowi przedmiot ich handlu—pobieżna wzmianka o rozwijaniu się handlu w Kijowie w ciągu ostatnich lat.—Jak dalece handel miasta wpływa na ogólną zamożność jego.—Kilka z tego powodu uwag.—O tém czy do pism naszych publicznych godzi się podawać wiadomości o handlu.—Widoki Podola, Wołynia i Ukrainy.—Gazeta Kijowski Telegraf, mająca wychodzić od Nowego Roku.

Mówiłem w ostatnim liście o tém, jak szybko zabudowuje się Kijów i jaki to wywiera wpływ na jego wewnętrzną postać, wspominałem też i o tem, że w ślad za zabudowywaniem się miasta, powstaje coraz to większa liczba magazynów. Z porządku więc wypada mi wspomnieć o tém, co stanowi przedmiot handlu tych magazynów i jak dalece handel ten wpływa na pomyślność i bogactwo miasta.

Kto znał Kijów nie więcéj jak przed laty dziesięciu, łatwo sobie przypomni, iż to miasto bez względu na to że się w niém centralizowała ta sama co i dziś administracyjna, sądownicza i wojenna władza, pomimo to iż się warunki jego życia najwielostronniéj pojęte prawie w niczém nie zmieniły, było jednakże pod względem zaopatrzenia się we wszystkie niezbędne potrzeby życia, jedném z miast prawdziwie biednych, by niepowiedzieć mizernych. Handel ówczesny skupiał się wyłącznie na Padole i Peczersku, tych dwóch prawdziwie antypodalnych częściach miasta nacechowanych i po dziś dzień jeszcze zupełnie odrębnym charakterem, gdzie mieszkają ludzie wcale różnym zajęciom poświęceni i gdzie też jakby w dwóch obcych sobie krajach, panują nawet prawie inne zwyczaje.

Handel ten ograniczał się też na takiego tylko rodzaju towarach, na których umieją poprzestawać ci prawdziwi filozofowie, którym się nigdy nie uśmiecha zewnętrzna strona życia i którzy o tak dziś rozpowszechnionym komforcie zasłyszeli tylko z tradycji, lub w najlepszym razie, wyczytali coś o nim w gazetach. Ludzie nawykli do téj massy wymyślnych potrzeb, które obecnie z każdym rokiem, że niepowiem miesiącem przybierają nazwę koniecznych, musieli im zadość czynić tą długą, niedogodną a zawsze niepomiarkowanie drogą koleją na któréj zwykle wygrywa pośredniczący w handlu a traci konsument. Pamiętamy dobrze te czasy, kiedy kilka funtów tytoniu lub jakaś porządniejsza suknia sprowadzone z Odessy sprawiały niesłychaną siurpryzę jakiemuś oddalonemu mieszkańcowi Peczerska, który się tą tylko drogą dowiadywał jak to tam sobie gdzieś nad brzegami Czarnego morza ludzie umieją dogadzać. Paradny naówczas a dziś już prawie zupełnie zarzucony rząd sklepów na Peczersku był składem wyłącznym niebogatéj w pomysły i nietroszczącéj się o estetyczność produkcji fabryk Moskwy, a w najlepszym razie Petersburga. Prawdziwie biedny i smutny był naówczas widok Kijowa.

Dziesięć, piętnaście może lat najwięcéj, zmieniły go do niepoznania. Pierwszy porządniejszy dom zbudowany na Kreszczatyku, jeśli się nie mylę w r. 1849, przyciągnął do siebie zamożniejszych kupców, w których niewierzący prawie sam sobie mieszkaniec Kijowa już się mógł zdybać z takiemi przedmiotami do życia potrzebnemi, które dotąd stanowiły dla niego owoc zakazany. Padół też począł z kolei rywalizować z Kreszczatykiem i lat kilka nawet trzymał przed nim niezaprzeczone pierwszeństwo. Gdy jednak po założeniu uniwersytetu i powstałego w ślad za nim tak zwanego Nowego miasta, ludność się w téj nowéj części miasta poczęła znacznie powiększać, gdy następnie i sam Kreszczatyk ozdobniéj się jakoś wyrównał, rozszerzył i coraz to porządniejszemi domami począł zabudowywać, gdy to wszystko ściągnęło do tych okolic zamożniejszych mieszkańców, więc i handel Kreszczatycki poszedł w górę i ustępował jak i do dziś dnia jeszcze ustępuje Padolskiemu tem tylko, że się tam więcéj skupia hurtowa sprzedaż, co tém jest naturalniejsze, że ta część miasta rozłożona po nad Dnieprem już przez samą swą miejscowość łatwiéj i dogodniéj się ku temu sprzyczynia. Ostatnie cztery lata w ciągu których na wzrost handlu Kreszczatyckiego patrzymy, stanowią można powiedzieć, epokę w handlowém życiu téj części miasta. Obecnie jest tam już przeszło pięćdziesiąt magazynów, nie licząc w to mieszkań i pracowni porządniéjszych rzemieślników, z których przynajmniéj część piąta zaopatrzona w towary zagraniczne, gdzie się przebija i gust świeższy i gdzie się też kiedy niekiedy zdarza widzieć nawet przedmioty już do zbytku więcéj niż do rzędu samych wymyślnych należące. Do tego wszystkiego braknie nam tylko często sumienności kupców już w rozgatunkowaniu towarów już w oznaczeniu na nie cen przystępnych, a powiedzielibiśmy, że i nasz stary Kijów dla bardzo a bardzo wielu powodów okrzyczany sprawiedliwie za miasto pod względem życia i jego potrzeb nieznośne, zaczyna, jak to mówią, wyglądać na ludzi.

Skreśliwszy tu pobieżnie rozwijanie się handlowego życia w Kijowie w jego ostatnich dobach, wypada mi również pobieżnie nadmienić (bo nie tu miejsce wdawać się w obszerniejsze téj kwestji roztrząśnienie) w jakim stosunku rozwija się to życie, co do ogólnéj zamożności miasta i jak dalece korzysta ztąd miasto przez które chcę tu rozumieć ogólną massę stałych mieszkańców. Nie cyframi statystycznemi na którychby mi w tym razie więcéj niż kiedy zbywało, można tu dojść do jakichś pewnych wniosków, nie zastanawianiem się nad obr tem kapitałów, co pozostaje u nas jakąś tajemnicą, ale tém co każdemu kto śledzi za przejawami życia bije widocznie w oczy i co się też tém dotykalniéj unaocznia, im bliżéj zechcemy z sobą zestawić te dwie nader żywotne kwestje materjalnego bytu każdéj gromadki ludzi, a mianowicie stosunkowy rozwój środków do życia i powiększającą się coraz to bardziéj i widoczniéj massę potrzeb.

że i lżejszy środek wystarczyć. Hetman jest człowiek śledzienny, przytem lekkiego sumienia, a nakoniec i niestateczny, to wszystko prawda; ale przecież należałoby się spodziewać, że dawszy parol, możeby go dotrzymał...

Słysząc to rotmistrz, zerwał się z miejsca; jednakże w oka mgnieniu się zreflektował, usiadł napowrót i tylko wąsa poprawił. A jako frant był kuty na cztery nogi, rzekł na to:

— No, toż to czas jeszcze będzie o tem pogadać, wszakże będziemy u Jegomości w niedzielę.

Ale znający ludzi sufragan poznał się zaraz na tem frantostwie i pogroziwszy mu palcem, zauważał z uśmiechem:

— Ej! panie Piotrze! a waść podobno jeszcze bardziéj na hetmana zajadły, niżeli pisarz.

A rotmistrz na to:

— Prawdę mówiąc, mości xięże biskupie, obaśmy sobie z panem pisarzem w tem równi.

— Ja też to widzę, — rzecze mu biskup, ale powiadam waści otwarcie, że tego nie chwalę. Bo najpierwéj się boję, ażeby takie rzucenie się na pierwszego senatora nie dało złego przykładu na potem i żeby zasie z takich przykładów nie wybujały kiedyś podobne sprawy, jakim w niedawnych czasach angielczyk Kromwell przewodniczył w swym kraju. A powtóre, lubo wiem o tem, że chwilowa niewola hetmanowi nic nie zaszkodzi, a naszéj sprawie pomoże, przecież się boję, ażeby przy samem przyłożeniu ręki do jego osoby nie przyszło do jakiéj krwawéj herezji, którąby potem na nasz karb zapisano w historji.

— JW. panie! — powiedział rotmistrz, — człek robi co powinien, a już sam Pan Bóg kieruje skutkami.

— Widzisz waść, widzisz, — zawołał biskup, — jak mnie tem niepokoisz! A jeszcze to tam przytem będzie i nasz Ożarowski.... A ja tobie ręczę, że Ożarowski jest najgorliwszym przyjacielem konfederacji. Mówiliśmy o tem niejednokrotnie i sam na to patrzałem, jak on hetmana od tych i owych dla nas szkodliwych kroków odmawiał. Wiem nawet z pewnością, iż o przyjęcie Baudycza poróżnił się ze Sieniawskim i miał mu w tych dniach podziękować. Żebyż go Pan Bóg natchnął i żeby to zrobił! A tu bieda z tem wielka, że trudno go nawet o tem niebezpieczeństwie uprzedzić.....

— JW. panie! — zawołał rotmistrz, — a czy nie myślisz tylko Jegomość doprawdy Ożarowskiego uprzedzać? A toby było! Jegomośćbyś może jednego chłystka uratował z niewoli, w któréj i tak długo siedzieć nie będzie, a pogubiłbyś ludzi tysiące. A przecież ja także jestem mu krewnym, ale ani mi się śni o tem.

Więc tedy sufragan chodził po komnacie przez chwilę i myślał. Bardzo też przy tem często zażywał tabakę i piuskę poprawiał, widać że myślał mozolnie i niecierpliwie. Lecz w końcu rzekł:

— Nie. Taki masz waszmość rację. Bo chociażbym ja jemu co do hetmana zaufał, to znowu hultaj kocha się w Zosi — a téjby to pewnie powiedział.

Zaczem rotmistrz swobodnie odetchnął — i więcéj już o tem mowy niebyło. Potem więc rozmawiali jeszcze przez chwilę o saméj kon-

DODATEK.

W każdem mieście czy to wyłącznie handlowem, gdzie około jednego ogniska skupiają się wszystkie najróżnorodniejsze czynniki, czy też w takiem wielkiem mieście, jakiem jest np. wasza Warszawa, gdzie obok zajęć czysto handlowych w tak przeważnéj liczbie skoncentrowanych, wyrastają codziennie nowe massy najróżnorodniejszych zatrudnień, dających temu wielkiemu mrowisku sposób dobycia powszedniego chleba, kwestje te dają się łatwo rozwiązać, bo tam każdy dzień przynosząc nowe potrzeby, nowe też podaje środki ku ich zaspokojeniu. Ale jak wytłumaczyć sobie tę rażącą niestosunkowość potrzeb ze środkami w takiem np. mieście, gdzie jedna setna tylko część ludzi (może wyłącznie sami kupcy i rzemieślnicy) powetowuje wzmagającą się drożyznę i massę coraz to nowych potrzeb, na stosunkowem powiększaniu się dochodu ze swego kapitału i gdzie przeto resztujące 99 części ludności żyjących ze stałego dochodu znajduje się, przy rozwijaniu tych trudnych warunków życia, w położeniu człowieka wydatkującego złotych 10, wtedy gdy ich ma tylko 5 w kieszeni? jak wytłumaczyć sobie wszystkie następstwa tego nader ważnego społeczeńskiego zadania? A przecież widzimy i to nietylko w Kijowie ale i we wszystkich naszych drugorzędnych i trzeciorzędnych nawet miastach i miasteczkach, że się ten fakt powtarza z coraz to szybszym rozwojem, a przecież widzimy, że nietylko ci co się łatwo dają łudzić zewnętrznemi pozorami życia, ale i ci nawet, co to ze względu na swe socjalne stanowisko, choć mają wstręt przyrodzony do wszystkiego co za granicę ich możności wychodzi, jednak wlazłszy między wrony muszą krakać jak i one, dążą sobie spokojnie po téj śliskiej drodze, która do najwidoczniejszéj prowadzi przepaści— a przecież widzimy że ze wzrastającym postępem zalewa nas coraz bardziéj cały potok tych wygodnych i niby to niezbędnie potrzebnych rzeczy, bez których żyli szczęśliwie nasi ojcowie, a za które dziś sprzedaje się częstokroć sumienie i w ślad za niem sława dobrego imienia, spokój domowy, szczęście i byt moralny własnego dziecięcia i wiele jeszcze innych rzeczy....... Gdzie szukać źródła téj istotnéj plagi dzisiejszych czasów, gdzie by się dały wynaleźć zaradcze na nią środki, to są pytania, na które jak się zdaje odpowie przyszłość, jeśli nam nie dość jeszcze i tych smutnych a rażących swą potwornością objawów życia z któremiśmy sie już dziś tak obyli jak lekarz z widokiem umierającego. Widzi on tam śmierć konieczną i nieuchronną, a odwróciwszy oczy od tego smutnego widoku, dąży ze skwapliwością tam, gdzie mu się los przyjaźniejszy uśmiecha.

Wracając jednak do założonego tematu, mosimy wyznać, że jakkolwiek handel miasta naszego dość śpiesznie się począł ostatniemi laty rozwijać to jednak nie wywiera on żadnego wpływu na ogólną zamożność miasta, owszem gotowi jesteśmy powiedzieć, że przynosząc niepomierne zyski samym li tylko kupcom, oddziaływa wcale niekorzystnie na przemagającą ilość ludności, żyjącéj ze stałego kapitału i dochodu, narażając ją na coraz to większe, coraz zbytkowniejsze i coraz mniéj odpowiadające jéj środkom wydatki. To też tym którzy łudząc się ową pozorną zamożnością, widzą w niéj wzrost i postęp miasta, można by powiedzieć że są zbyt dalecy od uznania istotnéj zbyt gorzkiéj prawdy, leżącéj na spodzie tych społecznych warunków, podołanie i zadośćuczynienie którym odsuwa nas bardziéj i bardziéj od wzniosłego chrześcjańskiego celu, który się w prostym a zrozumiałym katechizmowym języku nazywa cnotą, skromnością, poprzestaniem na małem.......

Tak się, wbrew prawie własnym chęciom, zaprzątałem długo tą handlową kwestją, że ci z czytelników, którzy w każdem publicznem piśmie chcieliby się spotykać li tylko z tem co się do literatury wprost odnosi lub jéj jest pokrewne, gotowi będą posądzać mnie o jakieś tam tendencje merkantylne i pismo wasze, że jest organem tych dążeń..... Ależ jako żywo, nie chcemy być handlarzami, nie chcemy nakierowywać czyich bądź myśli ku wyłącznemu rzucaniu się na tę drogę zbyt śliską i niezupełnie właściwą ani naszym usposobieniom wrodzonym, ani tym historycznym faktom, które na rozwijanie naszego bytu społecznego wpływały — niemniéj jednak zdawałoby się nam niewłaściwem opuszczać choćby nawet i handlowe fakta z życia naszego, zwłaszcza jeśli się te tak blisko jednoczą z życiem społecznem i tak przeważnie na niektóre jego strony oddziaływają. Téj się zasady trzymając, będziemy sobie w pogadankach pozwalać dotykać kwestji i czysto handlowych i ekonomo-politycznych, co gorsza powiemy tu ku zgorszeniu ludzi z jednostronnem zapatrywaniem się na rzeczy—będziemy się nawet starali popierać nasze sprawozdania statystycznemi cyframi, które w oczach zwolenników kwestji czysto duchowych zasługują na pogardę i odrazę.

Pośpieszam podzielić się z wami wiadomością innéj już wcale treści, choćby dla dania dowodu, że nas nie tylko handel zajmuje. Niedawnemi czasy pp. von Junk i Fabijański, powzięli bardzo dobrą myśl wydawania w Kijowie widoków Podola, Wołynia i Ukrainy z dołączeniem do nich textu polskiego. Jakoż przed miesiącem podobno wyszło tu w Kijowie pierwszych sześć zeszytów téj publikacji, zawierających w sobie następujące widoki: a) grobowiec W. K. Jarosława w Kijowie, b) Krasiński ogród, c) Ruiny cerkwi św. Bazylego w Owruczu, d) widok starego Kijowa z katedrą św. Zofji, e) Sokula, okolica Żytomierza i f) Stary Kijów. Myśl utworzenia w kraju tutejszym podobnego rodzaju pnblikacji, godną jest ze wszech miar pochwały, a choć wykonanie jéj, jak na pierwszy raz okazało się wcale nie osobliwem, to jednak, nie mamy tego za złe wydawcom, którzy dokładając ze swéj strony wszelkich starań, omylili się wszakże w tem tylko, że drzeworyty wcale umiejętnie wykonane przez pana Fabjańskiego, powierzyli miejscowemu bardzo nędznemu odbiciu. Podejmujący się u nas takich trudnych i kosztownych wydań, zawsze chybiają w tem, że je miejscowym litografjom powierzają i prawdziwie zrozumieć nie możemy dla czego raz już się tak pożytecznéj pracy podjąwszy, nie posyłają odbijać swych rysunków do Paryża, gdzieby je nie tylko jak najpiękniéj odbito, ale gdzieby to ich rachując nawet wszelkie możliwe koszta przesłania, jeśli nie mniéj to w każdym razie tyle co i tu kosztowało.

A byłaby to w takim razie prawdziwa przysługa i dla kraju całego i dla nas szczególnie, mieszkańców tutejszego zakątka.

Nie wiemy jak pójdzie daléj i czy nie skończy swego istnienia na tych pierwszych 6ciu zeszytach ta publikacja, (jak to się właśnie zdarzyło z galerją widoków i starożytności miasta Kijowa, o pokazaniu się któréj donosiłem wam na początku przeszłego roku), ale byśmy bardzo życzyli aby myśl obznajomienia nas z prześlicznemi co do swej miejscowości, a ważnemi pod względem historycznym widokami kraju tutejszego, raz już w czyn wprowadzona, nieprzestawała się rozwijać, pomimo małych usterek, zawsze prawie w każdym początku niezbędnych. Panowie wydawcy z pewnością mogą rachować na sympatję ogółu, jeśli zwłaszcza przyłożą starań do lepszego odbicia rysunków, jeśli przedmioty do widoków będą nadal wybierane z większą wiadomością miejscowych potrzeb i wymagań, i jeśli nakoniec sam text do nich dorabiany będzie obfitował w fakta bardziéj żywotne, bardziéj nawet— że tak powiem sympatyczne.

Od Nowego roku będzie wychodzić w Kijowie Gazeta Rossyjska, Kijowski telegraf na wydawanie któréj otrzymał już pozwolenie p. Alfred von Junk.

Au. *Sci*......

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 28 Września. Nowa depesza nadeszła przez Maltę, datowana z Kurachee w Syndzie 4 b. m., donosi urzędownie, że trzy rozbrojone pułki w Multan (w Pendżabie) podniosły bunt. Dziewiętnastu wichrzycieli schwytano, reszta częścią poległa, częścią potonęła w rzece. Anglicy stracili jednego oficera i pięciu żołnierzy artyllerji.

Madryt 25 Września. Novedades donosi, że rząd upoważnił zgromadzenie się stronnictwa konstytucyjnego w interesie przyszłych wyborów. Garnizon Madrytu składa się obecnie z 15,000 żołnierzy. *(Neue Pr. Ztg).*

A M E R Y K A.

New-York 15 Września. Wiadomości z miasta Mexyku dochodzą do 2 września. Stosując się do udzielonych mu instrukcji, p. Forsyth, reprezentant Stanów Zjednoczonych, zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem mexykańskim. Tampico poddało się wojsku liberalistów. Vidauri maszeruje przeciw stolicy.

Traktat zawarty przez p. Reed z Chinami, nadszedł tu. Przyjazne zachowanie się Rossji względem ...

---

federacji, z któréj szczegółów nowszych rotmistrz zdawał sprawę sufraganowi; lecz przypomniawszy sobie, że jego koledzy czekają u Dominika, a to już było koło godziny dziewiątéj, zaczął się żegnać z prałatem.

— Więc tedy, — rzecze raz jeszcze rotmistrz, — pozostaje przy zdaniu pana pisarza i Jegomość zezwalasz na to:

— Zezwalam, — rzecze prałat, — i bardzo proszę, aby oszczędzać krwi ile możności, bo to krew Bogu miła, a nasza. Jeszcze się też i przyda krajowi — a że za taką sztukę grzechu nie będzie, ja ręczę. Jakoż czy tam za pozwoleniem hetmańskim, czyli bez pozwolenia, jeżeli inaczéj nie będzie można, czekam was ze mszą św. w niedzielę.

— A rotmistrz na to:

— Że nie omylimy, to pewna, jeno za dzień nie zaręczam, bo to już zależy od samego pana Michała. Dzisiaj mamy już piątek, nie wiem tedy ażali zwiniem się do niedzieli, bo jeszcze jest do zrobienia i to i owo. Może tedy aż w poniedziałek.....

— No to niechże będzie i w poniedziałek, a choćby nawet we wtorek, byleby się to stało jak orzech zgryzł, czego życzę z całego serca.....

Tedy rotmistrz jeszcze raz się pożegnał i odszedł.

I szedł prosto do Dominika. Błąkał się po katedralnym placu jakby po puszczy, bo ciemno było choć oko wykol, raz więc był koło kościoła, to znów koło domów; przecież nareszcie domacał się do rogu rynku, a ztamtąd i nie trudno było mu trafić, bo była to trzecia kamienica od rogu, wisiała przed nią wiécha z choiny, a przy niéj barwista latarnia. Wszedł tedy do sieni, a ztamtąd do izby szynkownéj, gdzie przy szynkfasie siedział Dominik Grzybek, mąż otyły i ciężki, niegdyś sługa pisarzowskiego domu, potem żołnierz w jego chorągwi i towarzysz jego wygnania; dziś ożeniony z mieszczką bogatą, szynkarz winny najpierwszy, ba i mieszczanin stolicy. Znał go rotmistrz od niepamięci, a lubo od bitwy pułtawskiéj stracił go był z oczu, toż temi czasy znów go odszukał, bo od czasu zawiązania konfederacji, Dominik często do obozu swego dawnego pana przyjeżdżał i zdając mu relacje, co się dzieje we Lwowie, załatwiał czasem niektóre sprawy pomniejsze. Zwitał go tedy rotmistrz jak swego i rzekł:

— Jak się masz, panie łyczaku! ej! toż to wyglądasz za tym szynkfasem jako Bachus na beczce. A snadna to rzecz żołnierzowi zamienić szablę na miarkę?

— Panie rotmistrzu dobrodzieju! — odpowie Grzybek, — pięknie służy się szablą, ale na czas można też nieźle posłużyć przy miarce.

— Prawdę mówisz, — rzekł rotmistrz, — kto ma serce poczciwe, może zewsząd dobrze posłużyć, boć Rzeczypospolitéj nietylko szabel potrzeba. A są tam moi?

— Są, panie rotmistrzu, i bardzo niecierpliwie na waszmość czekają.

— Prowadźże mnie do nich co prędzéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dem amerykan w Chinach, sprawiło tu bardzo zadowalające wrażenie. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 26 Września. Dzisiejszy *Observer* pisze: »Kiedy telegraf doniósł, że p. Bruce przybywa do Anglji z traktatem chińskim, powiedzieliśmy, że text tego traktatu nie zostanie zapewne ogłoszony urzędownie przed wymianą ratyfikacji, a przynajmniéj pewno nie pierwéj, aż kiedy odpowiedzialni radcy korony przedstawią go Jéj Królewskiéj Mości do zatwierdzenia. Zwykle dotychczas ogłaszanie traktatów następowało po ich ratyfikacji. Na ten raz jednak jak się zdaje, rząd odstąpi od tradycjonalnéj rutyny i chwyci się innéj drogi, którą mu doradza potrzeba zaspokojenia ciekawości, z jaką publiczność, politycy wszelkiego rodzaju, a mianowicie stan handlowy, oczekują autentycznych wiadomości o tem, co istotnie przez wojnę, a następnie układy w Chinach osiągnięto. Gabinet zgromadzi się w pierwszych dniach października, i nie tracąc czasu, przedstawi traktat w mowie będący Jéj K. Mości i odbierze decyzję ministrów w tym względzie. Chociaż po tym pierwszym kroku dosłowny text traktatu nie zostanie jeszcze w formalnym i urzędowym sposobie ogłoszony, jednakże treść jego we wszystkich szczegółach do wiadomości publicznéj będzie podaną. W obecnéj nawet chwili jesteśmy już w możności oświadczyć, że ogłoszone dotąd wiadomości co do warunków traktatu, w głównéj treści są zgodne z rzeczywistością, i że klauzule traktatu nie różnią się w niczem od podanych w *Monitorze* paryzkim szczegółów. Jedynym dotąd niewiadomym punktem, była wysokość summy wynagrodzenia, która ma być anglikom wypłacona, a mianowicie kupcom Kantonu, którzy w skutku wybuchu wojny i gwałtów, jakich się chińczycy dopuszczali, wiele strat ponieśli,—tudzież rządowi angielskiemu jako zwrot kosztów wojennych. Dla wielu bardzo. jest to właśnie najbardziéj interesujący punkt traktatu. Cieszymy się, że warunki traktatu tyczące się tego punktu, możemy z pewnego zupełnie źródła w niewątpliwy sposób podać. Ogólna summa wynosi 4 miljony Taelów Tael ma wartość między 6 i 7 szyl., tak że wypadnie to mniéj więcéj na na półtora miljonów fst. Cała ta summa bardzo sprawiedliwie ściągniętą zostanie z prowincji Kantonu. Kommissja angielska oceni prywatne pretensje, reszta zaś summy wynagrodzenia wpłynie do skarbu Wielkiéj Brytanji, jako cząstkowy zwrot kosztów wojennych, a to wynosi około 1 miljona fst. Reprezentant Anglji porozumie się z władzami chińskiemi względem sposobu wypłaty summy wynagrodzenia i nie ulega wątpliwości, że nasza flota i armja tak długo pozostaną na wodach chińskich, dopóki ten najważniejszy prawie warunek traktatu nie zostanie w zupełności spełniony. Jeden z artykułów traktatu stanowi, że ratyfikacje w ciągu jednego roku mają być co najpóźniéj wymienione w Pekinie i rzeczywiście traktat ten nie pierwéj wchodzi w zupełne wykonanie, bo w ścisłem znaczeniu nie jest wcale traktatem, tylko daleko posuniętą negocjacją, dopóki nie uzyska ostatniéj ratyfikacji.

— Znana to powszechnie historja, że za czasu monarchji lipcowéj we Francji, ile razy marszałek Soult był ministrem, dziennik *National* dręczył go tytułem »haniebnie pobitego pod Tuluzą« przeciwnie ile razy tylko marszałek nie należał do składu rządu, albo nawet występował w oppozycji, tenże sam *National* tytułował go »zwycięzkim bohaterem« z pod Tuluzy. Obecnie dzienniki francuzkie tak samo się obchodzą z *Timesem.* Jeśli dziennik londyński niegrzecznym jest dla francuzów, *Constitutionel, Patrie* i consortes jednogłośnie oświadczają, że jego rozumowania są czczą gadaniną, nie zasługującą wcale na uwagę; ale jeśli w chwili dobrego humoru, *Times* powie jaką grzeczność sprzymierzeńcom Anglji, wtedy wspomniane dzienniki nie posiadają się z radości i nie odpoczną, póki cała Francja nie dowie się, że wielki, potężny *Times* oddaje jéj sprawiedliwość. W téj chwili *Times* ma znowu złą kreskę, a *Constitutionnel* i *Patrie* starają się cyframi wykazać, że kolos dziennikarstwa angielskiego upada. Ale cyfry przytaczane przez nie niczego nie dowodzą; bo najprzód nie sam *Times*, ale wszystkie dzienniki angielskie, nie wyłączając *Morning Post*, która ciągle jest w dobrym humorze, zmniejszyły w ostatnich czasach liczbę odbijanych exemplarzy. Przytem mylą się dzienniki paryzkie, opierając swoje rachuby na liczbie podatku stempla opłacanego przez dzienniki angielskie, albowiem stempel pobierany jest jedynie od exemplarzy przesyłanych pocztą, a to jest zawsze mniejsza połowa ogólnego nakładu dzienników. Po 15 do 20 tysięcy exemplarzy *Timesa* odchodzi dziennie koleją żelazną do Manchester, Liverpool i t. d., a od tych stempel się nie płaci. *Leeds Mercury*, jeden z najznakomitszych dzienników prowincjonalnych, w roku 1857 dał do ostemplowania tylko 150,000 exemplarzy, a cyrkulacja jego wynosiła 1,911,014 exemplarzy. Dla tego wspomniane dzienniki francuzkie na wiatr tylko mówią, głosząc upadek wpływu *Timesa,* a pozbawiają się sposobności powoływania się na jego powagę w razach, w których pochlebnie mówi o Francji. *(Neue Preussische Zeitung.)*

Londyn 27 Września. Słychać, że dwór około 14 października powróci tu z Balmoral. Xiąże Alfred w sobotę wieczorem przybył z Ostende do Dover. Z rana tegoż dnia xiąże Cambridge powrócił do Londynu z swojéj podróży na stały ląd.

W ciągu roku 1857 w portach połączonych królestw Wielkiéj Brytanji i Irlandji wsiadło na statki 212,875 wychodźców. W porównaniu z dwoma poprzedniemi latami, jest to bardzo znaczna liczba, bo w r. 1856 ogół wychodców wynosił tylko 176,564, a w 1855 roku 176,807 dusz. — W zeszłym roku 126,905 głów wydaliło się do Stanów Zjednoczonych, 21,001 do Kanady i innych angielsko północno amerykańskich kolonji, 61,248 do Australji, a 3,721 do rozmaitych innych okolic. Między wychodcami było mężczyzn 120,279, kobiet 89,202, starszych nad 14 lat było obojéj płci razem 161,685. Ci którzy osiedlili się w Stanach Zjednoczonych, nadesłali ubogim swoim krewnym w Anglji pozostałym, znakomitą summę 593,165 fst. W poprzednich dwóch latach summy nadesłanych wsparć od wychodców wynosiły 951,000, i 873,000 fst. *(Pr. St. Anz).*

B E L G J A.

Bruxella 27 Września. Kongres w przedmiocie własności literackiéj i artystycznéj został dziś przed południem w akademickiéj sali w Muzeum otworzony. Zgromadzenie było nader liczne Tymczasowie prezydował p. Faider, jako prezes kommissji organizacyjnéj. Przedstawiwszy cel i ważność tych narad, p. Faider wezwał zgromadzenie, aby utworzyło stanowcze biuro. Jeden z członków przedstawił wniosek, aby tymczasowe biuro, składające się z komitetu organizacyjnego, zostało ogłoszone stanowczem Wniosek ten jednogłośnie został przyjęty i z oklaskiem zatwierdzony. Następnie p. Roger został mianowany honorowym prezesem. Sekretarz jeneralny, pan Romberg, oświadczył, że około 500 osób przyjęło udział w kongressie, część ich usprawiedliwiła swoją nieobecność, ale około 300 członków znajduje się w Bruxelli. *(Neue Pr. Ztg.)*

E G I P T.

Dziennik *Nord* zawiera następującą korrespondencję prywatną z Alexandrji 12 września, przedstawiającą niektóre interessujące szczegóły.

Młody król Oude, który przybył z Paryża do Egiptu, wsiadł w Suez dnia 11go b. m. z całym swoim orszakiem na statek udający się do Kalkuty. Ponieważ podróż którą odbywa do Indji, przedsięwzięta jest z pozwoleniem rządu angielskiego, przeto podaje powód do rozmaitych domysłów.

Ambassadorowie króla Teodora odjechali z powrotem do Abisynji, po pożegnalnem posłuchaniu u Jego Wysokości vice-króla, który bawi ciągle w pałacu Meix niedaleko Alexandrji. Szczery i ścisły związek Egiptu z największem z królestw abisyńskich, może na przyszłość być nader ważnym.

Król Teodor ma w początku przyszłéj wiosny przysłać missję do Anglji i Francji. Zdaje się on bardzo pragnąć wejść w stosunki z mocarstwami europejskiemi.

Vice-król Egiptu zajmuje się reorganizacją swego ministerstwa spraw zagranicznych. Szeryf-pasza teraźniejszy minister ma być zastąpionym przez Artim-beja, człowieka prawdziwie wysokich zasług, który zna doskonale politykę europejską. Trzy inne ministerstwa zostały zmodyfikowane. Mehmed-pasza został mianowany prezesem rady stanu, Zelfikar-pasza ministrem spraw wewnętrznych, a Regaul pasza ministrem skarbu.

Publiczność żywo zajmuje się aresztowaniami zarządzonemi niedawno przez vice-króla. Abdallah-pasza dawny minister skarbu, został osadzony w twierdzy Abuchir, pod oskarżeniem nader ważnem. Inne znakomite osoby oskarżone o zdradę stanu, a między niemi trzéj paszowie i jeden bej, zostali wysłani do wyższego Egiptu, dopóki o losie ich nie będzie postanowionem.

Oprócz tych ukaranych którym zarzucają że spiskowali przeciw życiu vice-króla, aresztowano także wiele innych indywiduów. Dwaj najbardziéj skompromitowani są szeik-Soleyman naczelnik meczetu Ibrahima-paszy i szeik-Mohamed naczelnik meczetu Bul-Abbas. Te osoby korzystając ze swego religijnego charakteru, głosiły świętą wojnę i podniecały do mordowania chrześcjan. Rzucały one przekleństwo na vice-króla i sułtana, których obu oskarżały o występne porozumienie z niewiernemi.

Pan Sabatier jeneralny konsul francuzki przybywszy niedawno do Alexandrji paropływem *Stadion,* objął na nowo swoje urzędowanie. W połowie października uda on się do Suez, gdzie korweta parowa *Duchayla* zabierze go i powiezie do Dżeddah, dokąd jak wiadomo ma on się udać z ważną missją od rządu francuzkiego. *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 27 Września. Podróż xięcia Napoleona do Warszawy, jest ciągle głównym przedmiotem zajęcia.

Słychać że dziennik oblężenia Sebastopola co do operacji armji Cesarsko-Rossyjskiéj, ma być wydany w Paryżu, gdzie wybrani będą najzdolniejsi artyści do rysowania i rytowania illustracji, a nawet że Cesarska drukarnia oddaną została do dyspozycji Rossji co do tego pięknego i ważnego dzieła.

Według konwencji stanowiącéj annex do traktatu chińskiego, zawartego w Tien-Tsing, Francja i Anglja mieć będą prawo posiadania swoich zakładów w Kantonie. Każde z tych mocarstw otrzyma na ten cel terrytorjum powierzchni około 10 werst kwadratowych i w dogodném miejscu dla zawijania statków.

Cesarz wróci najpóźniéj pojutrze do Paryża.— Roboty około oddzielonéj części ogrodu Tuileries, przyśpieszane są ile możności, żeby Cesarz w przejeździe mógł je obejrzyć. Wewnątrz pałacu nie rozpoczęto żadnych robót i Cesarz nie będzie potrzebował przepędzić zimę w Elysée. Wewnętrzne roboty w Tuileries odłożone zostały do wiosny.

Hrabia Walewski wraca z Biarritz razem z Cesarzem. Za kilka dni ukaże się w *Monitorze* postanowienie Cesarskie, mianujące margrabiego Turgot, kawalerem wielkiego krzyża Legji honorowéj.

— Według pogłoski rozchodzącéj się w świecie dyplomatycznym, Fuad-pasza dla rozstrzygnięcia kwestji żeglugi na Dunaju, ma polecenie zaproponować nowy system zgadzający się z ideami większości mocarstw. Minister ottomański ma się udać do Wiednia dla konferowania z rządem austrjackim. *(Ind. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 18 Września. Członkowie kommissji do sprawy Czarnogórskiéj, przybyli do Konstantynopola po najstaranniejszem zwiedzeniu granicy Czarnogóry, i zebraniu wiadomości w przedmiocie missji która im została powierzoną. Zajmują się oni obecnie ostatecznem wykończeniem mappy, co jest główną częścią ich pracy i zredagowaniem memorjału objaśniającego, który do niéj będzie dołączony, a w którym będą roztrząśnione i strzeszczone wszelkie sprzeczne zdania, dostarczone na miejscu przez mieszkańców co do prawdziwego stanu téj granicy w roku 1856. Gdy ta praca wspólnie dokonywana zostanie ukończoną, exemplarz jéj zostanie przez każdego z kommissarzy wręczony reprezentantowi narodu do którego on należy, reprezentanci zgromadzą się na konferencję i spodziewać się należy, że w kilku posiedzeniach potrafią zgodzić się z Portą względem całéj sprawy. Czarnogóra otrzyma nakoniec jeden z najgłówniejszych żywiołów stanowiących państwo; bo już dokładnie oznaczoną granicę.— Czy kwestja zasady zostanie w następstwie czasu wznowioną czy nie, to oznaczenie granic dokonane pod kontrolą Europy i wzmocnione przez jéj gwarancją, będzie zawsze rezultatem obecnie wysoko ważnym, to jest wykaże każdemu co do niego należy, każdego porządnie wzmocni w jego domu i położy stanowczo koniec tym ciągłym starciom pochodzącym z pretensji terrytorjalnych, wśród których niepodobna było dojść prawdy, bo one wynikały z ciągłych najść i zajęć chwilowych, dziś z jednéj jutro z drugiéj strony. Dziś rzeczy się zmieniły i nowa era rozpoczyna się dla Czarnogóry. Akt który wyjdzie z konferencji w Konstantynopolu, usunie władzę siły a wpro-

wadzi władzę prawa. Prawo to na przyszłość będą musieli szanować zarówno turcy jak czarnogórcy i kamień granicy położony przez kommissarzy, a wskazujący gdzie się kończy Turcja a zaczyna Czarnogóra, będzie odtąd jedynym sędzią względem sporów jakieby między dwoma ludami powstać mogły.

— Mówiąc o przedsięwziętych niedawno środkach oszczędności w haremie i za obrębem pałacu sułtana, powiedzieliśmy, że one zbyt są nagłe aby mogły być trwałemi. Nie omyliliśmy się. Między innemi wielkie paradne kaiki (statki) wysokich dygnitarzy, zostały usunięte. Sam tylko wielki wezyr, szeik-ul-Islam, minister marynarki i seraskier mieli przy nich pozostać, wszyscy inni dygnitarze mieli się ograniczyć na skromnych łodziach o 3ch lub 2ch wioślarzach. Takiż los przeznaczono wspaniałym powozom sprowadzonym z Paryża i Wiednia, a niezmierne mnóstwo adjutantów i officerów ordonansowych przy boku monarchy, członków rodziny cesarskiéj, wezyrów i t. d., miało powrócić do swoich posad w armji. Ale w zeszłą niedzielę jeden były wielki wezyr o mało nie utonął na Bosforze w łodzi o trzech parach wioseł, i to dało powód do przedstawienia sułtawi niewłaściwości nowego regulaminu, który wskutku tego został odwołany, a liczne reklamacje adjutantów i t. p., poparte przez znakomite wpływy pałacowe, spowodowały pozostawienie tych różnych urzędników na dawnych posadach. Jednem słowem, ze wszystkich ostatnich reform, pozostała już tylko wszechwładność Riza-paszy i usunięcie od spraw państwa szwagra i zięciów sułtana. Ten ostatni środek dobry sam w sobie, sądząc po sposobie jak te rzeczy idą, przeznaczony jest w umyśle tych którzy go wywołali, do stania się na przyszłość zasadą rządu. Ten zamiar godny jest niewątpliwie pochwały, ale w oczach tych którzy mają doświadczenie co do ludzi i rzeczy w tym kraju, uchodzi on za nieco pretensjonalny. Zasada rządowa w Turcji w naszych czasach? To coś szczególnego! Jeśli ona rzeczywiście zostanie ustaloną, będzie to pierwsza o jakiéj tu zasłyszano, i daj Boże żeby nie była ostatnią. *(Le Nord.)*

ROZMAITOSCI.

LIST ADAMA PŁUGA DO FELIXA PIETKIEWICZA.

Kilka wrażeń z wycieczek na Litwę.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 259).

Zastaliśmy tam bardzo liczne a piękne towarzystwo, w którem większa połowa dnia minęła nam jak jedna błoga chwila, tyle tam przy serdecznéj gościnności gospodarstwa było gościom swobody, taki brak owéj zimnéj etykiety pseudo-pańskich salonów taka prawdziwa wyższość ukształcenia towarzyskiego, co to nie patrzy na tytuł i majątek, a ceni tylko rozum i serce, taki ujmujący wdzięk obcowania i łatwość zabawy, bez sztucznych środków, bez nużących posiłków. Tamby posłać owych panów samozwańców, co to się bojąc aby im źle przystająca do głowy mitra nie spadła, nie wiedzą na której nodze stanąć i sądzą że im lepiéj się nadmą, im więcéj grubiaństwa popełnią względem tych, którzy mają prawdziwe szczęście nie być z ich kasty, tem lepiéj wielkości swojéj dowiodą, tem jaśniéj czem się okażą (i to się im udaje), tamby ich posłać, niechby się przypatrzyli na czem się zasadza to, czego na swéj fałszywéj drodze nigdy nie znajdą....

Ale jak widzę wpadłem w kaznodziejski zapał wcale nie w porę.... do rzeczy. do rzeczy!

Poznałem tutaj pana Bonoldiego, którego imie pewno ci nie obce, bo ten artysta ma wiele rozgłosu, jako znakomity wykonawca piosnek Moniuszki, włoch ze krwi, polak z duszy, entuzjasta poczciwy, bardzo mi przystał do serca.

Poznałem i państwa Swiąteckich, córkę i zięcia Chodźki.... Kiedy to piszę serce mi bolem się ściska, oko łzami się wzbiera!.., Mój Boże, mój Boże, czyliżem przeczuł podówczas, patrząc na tę parę szczęśliwą, na tę piękną niewiastę w kwiecie wieku i siły, na tę chlubę i radość duszy rodzicielskiéj, czyliżem przeczuł powiadam błogosławiąc jéj myśli rozrzewnionéj na długie lata błogie ku rozjaśnieniu pięknego zmierzchu dni ojca i matki, — że w kilka późniéj miesięcy jak piorun spadnie mi wieść straszliwa o jéj śmierci, że zamiast przyrzeczonego rękopismu moich *pamiątek domowych*, cześć jéj serdeczną złożę już tylko w łzawéj gorącéj modlitwie do Boga o spokój jéj duszy... w modlitwie do niéj o cud pociechy dla nieszczęśliwych, ukochanych mi jéj rodziców?...

Ledwie przededniem wróciliśmy z miléj gościny, gwarząc o niéj przez drogę. póki nam téj uciechy znużenie dozwalało.

Nazajutrz niewymowną miałem przyjemność, przeglądając wraz z Chodźką literacką jego korrespondencję z Odyńcem, Korsakiem, Gabrjelą Ginter (Xną Puzyniną), Syrokomlą, i t. d... Część tych szacownych listów już w xięgę oprawna, reszta oczekuje na chwilę swobodną. Zachęcał mnie Chodźko, abym to samo ze swojemi listami uczynił, i obszernieśmy mówili o ważności na przyszłość tych materjałów do historji współczesnego ruchu umysłowego, którego wiele objawów nie w pismach publicznych i xięgach, lecz raczéj w poufnéj korrespondencji pisarzy się zawiera. Osądziliśmy, że każdy z nas mający nieco rozleglejsze stosunki tego rodzaju, powinienby mieć xiążkę do zapisywania przynajmniéj głównéj treści własnych swych listów, a przy niéj zachowywać oryginały odpowiedzi. Takie zbiory posłużyłyby naszym potomkom, nie tylko za źródło do dziejów piśmiennictwa epoki dzisiejszéj, lecz i do życiorysów samychże autorów, — rozjaśniając wiele okoliczności, które dla ogółu współczesnych, muszą być tajemnicą okryte, — a pospolicie najżywotniejszą część rzeczy stanowią.

W zbiorze listów pisanych do Chodźki najwięcéj zawierają w sobie interesu listy xiężnéj Puzyniny, ozdobione prześlicznemi poezjami z których mało jest znanych ogółowi. oraz Odyńca pisane z zagranicy.

O Syrokomli nie mam co i mówić, wiesz dobrze jaki to miły korrespondent, zwlaszcza, gdy mu się trafi chwilka wesoła. Między innemi czytałem jego inwitację Chodźki do współpracownictwa w *Barciach*, które miał p. Orgelbrand w Wilnie wydawać, a w niej zgrabniuchny wierszyk, który ci pewno przyjemnie będzie poznać:

Kto jeno po Wilnie rusza,
Komuż ulica nieznana,
Co od stóp świętego Jana
Ciągnie się w strony ratusza.
W prawo wspaniałéj struktury
Idą kardynalskie mury,
W lewo uliczka maleńka
A za nią sklepik przy sklepie
I Zimmermana i Wenka,
Goławski w zegary klepie.
Parczewski z korków wystrzela
Angielski porter i piwo,
Na lewo zajdźmy do Kela,
Stuknijmy w czarkę życzliwą.
Tu się przed nami wymija,
Najemnych woźniców banda,
A oto jest *libreryja*,
Maurycego Orgelbranda.
Wiedzże przechodniu zdaleka,
Że to czarodziejska buda!
Tu wszelkie dostaniesz cuda,
Prócz może ptasiego mleka.
Patrzaj przychodniu daleki,
Co zgromadzono ci gwoli:
Ot, stoją wielkie człowieki,
Każdy na małéj konsoli.
Wielki bohater pałasza,
Chodkiewicz co pobił Turka,
Łeb swój wysadza z przymurka,
I do xięgarni zaprasza.
Któż naszych mężów policzy?
To wszystko krajowa chluba,
Tu Kątski nastrzępia czuba,
Tu Kopernik gwiazdy liczy.
Zamoyski patrzy ukosem,
Krasicki zacisnął usta,
A Naruszewicz swym nosem,
Wietrzy pieczenie Augusta.

Dopieroż patrzaj ku górze
Co tutaj xiążek się chowa,
W psiej, oślej, baraniéj skórze
Oprawna mądrość wiekowa.
Przepatrzaj tylko xiąg grzbiety,
Tytułów piękne odbicie.
Złoto aż kapie z poety,
Co chodził w łatanéj świecie.
Wdzięczą się bez żadnéj skazy
Xiążeczki nowe i dawne,
Paryzkiéj nędzy obrazy,
W miękki axamit oprawne.
A rozmaitość tu jaka,
Na wszelkie a wszelkie gusty!
Tu Szyller, Wolter i Baka,
A przy nich Jan Złotousty·
Francuzy, niemcy, anglicy,
Zbiegli się w jednej ustroni,
Tam traktat o rasach koni,
A tu pamiątki Soplicy.
Tam Syrokomli szpargały,
Tu Bartoszewicz się sroży,
Sposób pędzenia gorzały,
I ogień miłości Bożéj.

Pokazywał mi także Chodzko sztambuch swéj żony, gdzie wiele jest bardzo pięknych wierszyków, ale bez wątpienia najcelniejszą jego ozdobę stanowi osobna ćwiartka, przesłana przez Mickiewicza p. Chodźkowej, gdy jeszcze była narzeczoną pana Ignacego, ćwiartka z owym prześlicznym wierszem, znanym powszechnie, a zaczynającym się od słów:

Nieznajoméj, dalekiéj, nieznany, daleki...

Nie potrafię ci dać wyobrażenia o tem wzruszeniu, o tem uroczystem uczuciu, z jakiem przyglądałem się pismu tego wieszcza nad wieszcze, z jakiem czytałem już nie słowa, którem umiał na pamięć, ale głoski kreślone tą ręką.

Słuchając opowiadań temu podobnych, których w pamięci Chodźki niewyczerpane są skarby, łatwo to pojmiesz, jak mi błogo, jak chyżo w Dziewiętniach czas upływał, jak mi trudno było o dalszéj drodze pomyśléć, I nie pomyślałbym o niéj nawet przez rok cały, gdyby mnie nie czekali w domu rodzice moi stęsknieni, gdybym sam nie odczuwał sercem ich tęsknoty.

Zachwycony, oczarowany pogadanką Chodźki, prosiłem go w imieniu wszystkich współziomków aby się zajął spisaniem wspomnień swoich szacownych. Zaiste byłaby to prześliczna xięga. prawdziwa korona Obrazów i Podań Litewskich, z których jak też i z konwersacji, łatwo jest mieć wyobrażenie, w jak uroczy i pociągający sposób, byłby ten pamiętnik wykonany, jakieby śliczności w sobie zawierał. Członek rodziny, która przez kilka pokoleń mieszkając w jednéj okolicy, przez to już samo stała się konserwatorką najszacowniejszych jéj tradycji, przez *dziadka* swego którego *domek* komuż nieznany? wtajemniczony tak dobrze w zabytki obyczajów i zwyczajów naszych praojców, akademik Wileński, z najświetniejszych czasów téj wszechnicy, uczeń Sniadeckich. krewny lub powinowaty Jana, Alexandra, Leonarda Dominika Chodźków, Odyńca i Korsaka, zacny obywatel przez lat dwadzieścia kilka piastujący zaszczytny urząd w gronie współbraci, mąż znakomity i z cnót obywatelskich i z zasług literackich, jakiež obszerne ma pole do wspomnień! jakie bogactwo przedmiotów!

Nie wiem czy moja prośba trafiła do przekonania Chodźki, lecz zdaje mi się, że samby powinien uważać to niejako za obowiązek względem swoich współziomów.

Nie będąc panem swojego czasu, nie mogłem zwiedzić okolic Dziewiętni, które tak dobrze znane mi były z Obrazów Litewskich, a przez to tak pożądane do oglądania. Taka to jest potęga prawdziwego talentu, że czego tylko dotknie, wszystkiemu dziwny urok nadaje, wszystko niejako poświęca i czcią otacza. Wszystkie te miasteczka i dwory Swięciańskiego i okolicznych powiatów, niczem się zgoła nie odznaczające od tylu innych rozrzuconych po obszernéj naszéj ziemi, skoro raz ich dotknęła myśl autora, już stały się znakomitemi, już zasłynęły jak gdyby się z niemi wiązały przeważne czyny w dziejach ludzkości, albo imiona mężów wsławionych. Najbardziej żal mi było Kościeniewicz, w pobliżu których stoi ów *domek* czcigodnego *dziadka* autora Obrazów i podań Litewskich, ów domek błogosławiony, w którymeśmy się tak rozmiłowali, jak gdyby pod jego dachem żyli właśni przodkowie nasi.

Nieopodal od Dziewiętni, w jednéj z niemi parafji, leży owa *Muła*, którą znasz pewno i z *Dyrektora Ambrożewicza,* i z wiersza Syrokomli do jego autora Michała Kątkowskiego dziedzica téjże włości, znanego w świecie literackim, tak z téj do wcipnéj *gawędy*, jak i z wybornego dzieła o *rachunku podwójnym*. Nasłuchawszy się o nim słów najserdeczniejszych od Chodźki, a dawniej jeszcze pokochawszy go w jego jowialnéj *gawędzie z dyrektorem Ambrożewiczem*, rad byłbym téjże chwili pobiedz do Muły, aby uściskać zacną dłoń wojaka— poety— ziemianina, ale się ze smutkiem dowiedziałem, że go podówczas w domu nie było,— wyjechał do Białocerkwi wezwany przez Branickich do spraw ekonomicznych, Ale imię Kątkowskiego musi ci być znane i przez Syrokomlę, bo w jednym czasie w Nieświeżu obadwaj bawili, w wierszu swym, tak o nim Syrokomla powiada:

Znamy się już oddawna jak dwa łyse konie,
On mnie niegdyś nauczał, jak grać na bardonie.

Wszak będziemy w Nieświeżu, gdy pan Bóg da zdrowie?
Więc spytaj murów zamku, a cegła ci powie,
Jakiem tu grała echem? jak my w niebo lecim,
W ośmsetnym czterdziestym, pierwszym, drugim, trzecim.

Odleglejsze już nieco, zawsze jednak są sąsiedztwem Dziewiętni, jest *Horodziłów*, rezydencja Gabrjeli, z Ginterów xiężnéj Puzyninéj, autorki w *Imie Boże*, i kilku innych pełnych świeżości wdzięku i serdecznéj poczciwéj myśli xiążeczek, Całą duszą sympatyzując z pięknym jéj talentem, i najzacniejszemi zasadami, z jakimże smutkiem i żałem musiałem się wyrzec tego zaszczytu i niezrównanéj przyjemności, które mi Chodźko nastręczał, proponując uprzejmie, abym się z nim razem udał do Horodziłowa, złożyć hołd serdeczny zacnéj obywatelce, i tak powszechnie cenionéj autorce. *(d. c. n.)*

DONIESIENIA.

Nakładem xięgarni i składu nut muzycznych Gustawa **GEBETHNER** i spółki przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, w pałacu JW. hr. Stanisława Potockiego, wyszły następujące nowe nuty w edycji Lipskiéj: Krzyż sieroty, wiersz Teofila Nowosielskiego, muzyka Antoniego Tejchmana cena kop. 22 i pół. Chłopek z pieśni rolników Kazimierza Brodzińskiego, muzyka Ig. F. Dobrzyńskiego kop. 22 i pół. Kujawianka mazurek do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu, wiersz J. Chylińskiego, muzyka Ig. F. Dobrzyńskiego cena kop. 22 i pół. Polka na fortepian przez Michała Modzelewskiego, ofiarowana panu Ignacemu Rybczyńskiemu kop. 22 i poł. (Nr. 473—1).

Do xięgarni i składu nut muzycznych **R. FRIEDLEJN**, przy ulicy Senatorskiéj Nr 460, nadeszły następujące nowości: Stanisława Moniuszki polonez, ofiarowany pannie Józefie Przeciszewskiéj cena kop. 52 i pół. Tegoż Lirnik wioskowy, sielanka, cztery pieśni, cena rs. 1 kop. 80. Sześć polonezów xięcia Michała Ogińskiego przerobione przez Stanisława Moniuszkę, cena rs. 1 kop. 30.—Nowości literackie: Piosneczki Karoliny Proniewskiéj Bogu na chwałę na pamiątkę przyjaciołom rs. 1. Historja święta dla użytku młodzieży, 2 tomy rs. 1 kop. 50. Historja zdobycia Anglji przez Normandów, przez A. Thierry, tom z prenumeratą na 4 tomy rs. 3. Dra Ludwika Natansona Anatomja rs. 1 kop. 20. (Nr. 480—1.)

Nakładem xięgarni **J. BRESLAUERA** przy ulicy Św. Jerskiéj pod Nr. 1771, wyszło z druku i znajduje się do nabycia we wszystkich xięgarniach dzieło: *Dwaj Zygmunci Jagieloni* czyli *Polska w pierwszéj połowie XVI wieku,* opowiedziane przez autora Ukrainy i Zaporoża w 2ch tomach z czterema portretami, cena exemplarza rs. 3 kop. 60. Są to dzieje epoki najinteresowniejszej w historji ojczystéj, opowiedziane wsposób zajmujący i przystępny dla każdego. (Nr. 482—1).

Dyrekcja Główna
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Prawo z dnia 8 (20) kwietnia 1853 roku oznaczyło termin ostateczny dla przystępowania do towarzystwa kredytowego w III okresie, na dzień 18 (30) czerwca 1859 roku, po którym nikt już więcéj do towarzystwa kredytowego przyjętym nie będzie. Ponieważ termin ten jest już nieodległym, przeto dyrekcja główna ostrzega interessentów, którzyby z dobrodziejstw stowarzyszenia Kredytowego Ziemskiego korzystać jeszcze zamierzali, aby przed wskazanym powyżéj terminem ostatecznym, akta przystąpienia do towarzystwa kredytowego w właściwych xięgach hypotecznych zeznawać pośpieszyli, a wyciągi takowych oraz wykazy hypoteczne zawierające w sobie ostrzeżenie o przystąpieniu do III okresu towarzystwa kredytowego bezwłocznie właściwym dyrekcjom szczegółowym składali.— Warszawa dnia 8 (20) września 1858 roku.— Prezes, rzeczywisty radca stanu *Białoskórski.*—Pisarz, assesor kollegialny, *Brzozowski.* (Nr. 481—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia publiczność, iż z dniem 1 lipca r. b. wchodzą w użycie bilety osobowe na 48-godzinny przeciąg czasu, do powozów klassy I, II i III, które na podróż tam i z powrotem z następujących stacji głównych służyć mają: z Warszawy, Skierniewic, Łowicza, Piotrkowa, Częstochowy i Granicy, a to za opłatą w następującéj taryffie wykazaną: z Warszawy i z powrotem: do Skierniewic klassą I kop. 243, kl. II kop. 181½, kl. III k. 121½; do Łowicza kl. I k. 324, kl. II kop. 243, kl. III k. 162; do Piotrkowa kl. I k. 526½ kl. II k. 394½, kl. III k. 264; do Częstochowy kl. I k. 837, kl. II k. 627, kl. III k. 418½; do Granicy kl. I k. 1107, kl. II k. 829½, kl. III k. 553½. Osoby udające się do Warszawy, dopłacają po 1½ kop. tytułem rogatkowego. Bilety te, na stacji z któréj osoby podróż powrotną przedsiebiorą, winny być przez właściwego kassjera stemplowane. Bilety z których w naznaczonym 48-godzinnym zakresie czem nieużytkowano, uważać się będą za nieważne. Osobom jadącym za pomienionym biletem, zabieranie pakunków nie jest dozwolonem.—*Rosenbaum.*

Apartament z kilkunastu pokojów na pierwszym piętrze, ze stajnią i wozownią na Nowym-Swiecie pod Nrem 41, jest do wynajęcia od św: Michała. (Nr 452—9.)

Obywatel S. G. z Kamieńca Podolskiego, bawiąc czasowo w Warszawie nabył:

Trzy bilety na koncert,

w przyszłą niedzielę dać się mający w sali nowéj Ressursy. Wyjeżdżając przed dać się mającym koncertem, pozostawił bilety aby je spieniężyć na cel dobroczynny. Jeżeliby kto z szanownych czytelników życzył przychylić się do intencji dawcy, może nabyć wspomniane bilety pojedynczo lub wszystkie razem w redakcji Kroniki. (Nr. 483—1).

Są do wypuszczenia w administracją poręczającą (w dzierżawę) w gubernji Podolskiéj 4 mile od Wołoczysk od granicy Galicyjskiéj, a mil 11 od Berdyczowa i nieco więcéj od Dniestru **DOBRA**, mające około 5000 morgów ogólnéj obszerności, dobrze zagospodarowane, na 3 pola. Mają około 500 korcy wysiewu oziminy, z któréj w większéj połowie pszenicy. Z inwentarzami żywemi i martwemi, z ludnością dostateczną. Gospodarz umiejętny i zamożny na bardzo znakomite korzyści liczyć może Bliższe szczegóły powziąść można w kantorze informacyjnym J. *Kaczanowskiego* przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 386 w Warszawie, na miejscu zaś w Proskiłowie od W. Oktawiana Żywolta. (Nr. 479—1).

Michał Grzybowski w Husiatynie na Podolu
poleca swój **SKŁAD PŁÓCIEN IRLANDZKICH,**
Bielizny wszelkiéj i Wina.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia w kraju i za granicą. Płótna irlandzkie w cenie od 18 do 65 rs. za sztukę zawierającą 42 jardy angielskie, mogą być przesyłane pocztą za potrąceniem dwóch rubli na opłatę poczty i opakowanie. (Nr. 478—1)

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

można nabyć każdego czasu w sklepie Rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok Kościoła KK. Karmelitów.— Wspomniony Płyn składa się z Nru 1go i 2go, z którego drugi Numer służy na uleczenie odziębienia wszelkiego rodzaju. (Ner 441.—3)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Boski Gustaw ob. z Lipna nr 468j9, *Grabowski* Michał ob. z Łęki nr 584, *Lasocki* Wład. ob. z Brochowa nr 603, *Turno* Józef oby. z Grodna nr 614, *Zamoyski* Karol hr. z gub. Grodzieńskiéj nr 472, *Branicki* Wład. hr. z Paryża nr 1726, *Milde* Karol członek zarządu drogi żelaznéj z Wrocławia nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Xiążęta *Lubomirscy* Zyg. kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI i Euge. ases. kolegialny do Mohylewa, *Łaszczyński* Ant. oby. do Konina, *Nakwaski* Bolesław oby. do Małéj Wsi, *Walewski* Konrad hr. do Jedlny.

—

FABRYKA WYROBÓW LNIANYCH
W ŻYRARDOWIE.
STACJA POCZTOWA RUDA-GUZOWSKA,
Skład Główny w Warszawie,—Krakowskie-Przedmieście naprzeciw OO. Bernardynów, Nr 441.

Ma zaszczyt uprzedzić tę część szanownéj publiczności, która używając cienkich płócien, w braku krajowych tego rodzaju wyrobów, do kupna zagranicznych w razie potrzeby uciekać się dotąd była zmuszoną, że przysposobiwszy w roku bieżącym odpowiedni zapas, służyć obecnie może najcieńszemi gatunkami czystolnianych tak płócien jak i bielizny stołowéj, które tak pod względem jakości jak ceny w niczem zagranicznym nie ustępują. Fabryka Żyrardowska wyrabia również na żądanie według danego wzoru bieliznę stołową z herbami familijnemi, i podejmuje się dostawy płócien i innych wyrobów lnianych na całe wyprawy.

Ceny fabryczne stałe są następujące:

W sztukach po 60 łokci
Płótna 6¼ szerok.

Nro	Rs.	kop.
Nro 62 a	Rs. 16	kop. 50
64	„ 17	„ 40
66	„ 18	„ 30
68	„ 10	„ 35
70	„ 20	„ 40
72	„ 21	„ 44
74	„ 22	„ 50
76	„ 23	„ 55
78	„ 24	„ 60
80	„ 25	„ 65

Weby.
w szt. po 70 łokci

Nro	Rs.	kop.
Nro 74 a	Rs. 26	kop. 25
76	„ 27	„ 60
78	„ 28	„ 80
80	„ 30	„ —
82	„ 31	„ 20
84	„ 32	„ 40
86	„ 33	„ 60
88	„ 34	„ 80
90	„ 36	„ —
94	„ 39	„ —
98	„ 40	„ 50
102	„ 42	„ —
106	„ 45	„ —
110	„ 48	„ —
120	„ 54	„ —
130	„ 60	„ —
140	„ 67	„ 50
150	„ 75	„ —

Garnitury bielizny stołowéj.

na 6 osób
po Rs. 9
„ 11
„ 15 kop. 60
na 12 osób
po Rs. 16 kop. 80
„ 20 „ 60
„ 30 „ —
„ 34 „ 50
na 18 osób
po Rs. 45
„ 51 „ 75
na 24 osób
po Rs. 60
„ 69

Ręczniki.
Tuzin po Rs. 9
„ „ 12
„ „ 18

Płótno prześcieradłowe.
Tuzin prześ. po Rs. 25 k. 20
„ „ 27 „ —
„ „ 28 „ 80
„ „ 33 „ —

Chustki do nosa.
Tuzin po Rs. 5 kop. 40
„ „ 7 „ 20

Fabryka dołoży wszelkich starań, aby zlecenia nadsyłane z prowincji przy stosownéj walucie, wypełniane były jak najrychléj i z zadowoleniem kupujących. (Nr. 375—10).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 2 Października 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	46
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	73	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	70	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 30 z. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	75	99	60
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	45	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	90	99	60
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $2\frac{2}{9}$
od listów zastawnych kop. $16\frac{2}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować — Warszawa dnia 21 Września (3 Października) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*